

ANTHEM™ STATEMENT
 REDEFINING STATE-OF-THE-ART

D2+P5

HYMN

WIELOKANAŁOWY

Ostatnie dwa lata wskazują na przesilenie w kinie domowym. Jak wynika z danych o sprzedaży w Europie, rynek dość mocno się spolaryzował. Erozja cenowa, spowodowana przez wszechobecność tanich chińskich produktów, doprowadziła do tego, że już za kilkaset złotych można kupić kompletne kino domowe - z kolumnami, elektroniką i jeszcze kilkoma filmami na zachętę. Rynek w lwiej części opanowany jest przez urządzenia i systemy, których cena nie przekracza 2000 zł. Natomiast w segmencie propozycji droższych sprzedaż w roku 2005, w porównaniu do 2004, spadła o 60%! Dla firm produkujących nieco lepszy sprzęt to katastrofa. Ale na pocieszenie można dodać, że kto naprawdę potrafi robić urządzenia najwyższej klasy, ten nie straci - w sektorze najdroższych klocków AV sprzedaż nie spadła, a nawet wzrosła. Prym wiodą tu oczywiście Stany Zjednoczone, jednak i Europa dzielnie im sekunduje.

Pochodząca z Kanady marka Anthem jest znana tym Czytelnikom, którzy przygody z audio (i Audio) nie zaczęli w czasach kina za kilkaset złotych, ale nieco wcześniej. Związana z hi-endową manufakturą Sonic Frontiers, pomyślana została jako dostawca relatywnie nieco tańszych, choć w skali bezwzględnej wciąż luksusowych urządzeń stereofonicznych. Ale obecnie o wyczynach S.F. nic nie słyszymy, podczas gdy Anthem wypłynął z ofertą urządzeń wielokanałowych.



PROCESOR D2

Nie wiedziałem, za co się brałem. Gdybym wiedział, to może poprosiłbym do testu o jakąś miniwieżę, albo odtwarzacz DVD z powietrzem w środku... Wnosząc końcówkę P5, wraz z przedstawicielem dystrybutora, na trzecie piętro (bez windy), w duchu ganilem się za to, że nie zająłem się zbieraniem znaczków. Już masa D2 daje wiele do myślenia – większość wzmacniaczy zintegrowanych, może poza testowanym ostatnio Accuphase E-550, była mniejsza i lżejsza. A to przecież tylko procesor.

Front D2 nie przypomina w niczym minimalizmu audiofilijskich urządzeń z galką i wyłącznikiem sieciowym, ani trochę nie podlizuje się miłośnikom takiego stylu. Procesor Anthem powstał bowiem z myślą o ciężkiej pracy, aparycją przypomina urządzenia studyjne, a jakością budowy nawet je przewyższa. Obudowa jest wykonana w całości z grubych blach aluminiowych oraz stali (spód), z bardzo grubym panelem przednim, na którym umieszczono nie mniej niż 41 srebrnych przycisków, potencjometr wzmocnienia oraz duży, niebieski wyświetlacz. Jeszcze bardziej zatłoczony jest panel tylny, mamy tam wszystkie standardy wejść oraz wyjść, włącznie z HDMI, zbalansowanymi łączami cyfrowymi i analogowymi, a także gniazdami służącymi do wprzęgnięcia Anthem do zaawansowanych instalacji (trigger, RS-232, gniazda dla zewnętrznych czujek IR).

D2 jest urządzeniem ośmiokanałowym, dekodującym wszystkie możliwe formaty kina domowego, włącznie z DTS 24/96, DTS-ES, Dolby Digital EX itp. Posiada także certyfikat THX2. Oprócz przycisków na panelu przednim wyeksponowano także loga kluczowych 'patentów' firmy, w tym upsampling do postaci 24/192 wszystkich sygnałów (PCM, DTS i Dolby Digital) oraz skaler sygnału wideo o jakości porównywalnej z urządze-

Pilot jest podświetlany, dość zatłoczony, jednak wcale nie tak skomplikowany w obsłudze, jakby się można było spodziewać. I jeszcze nauczy się nowych sztuczek.

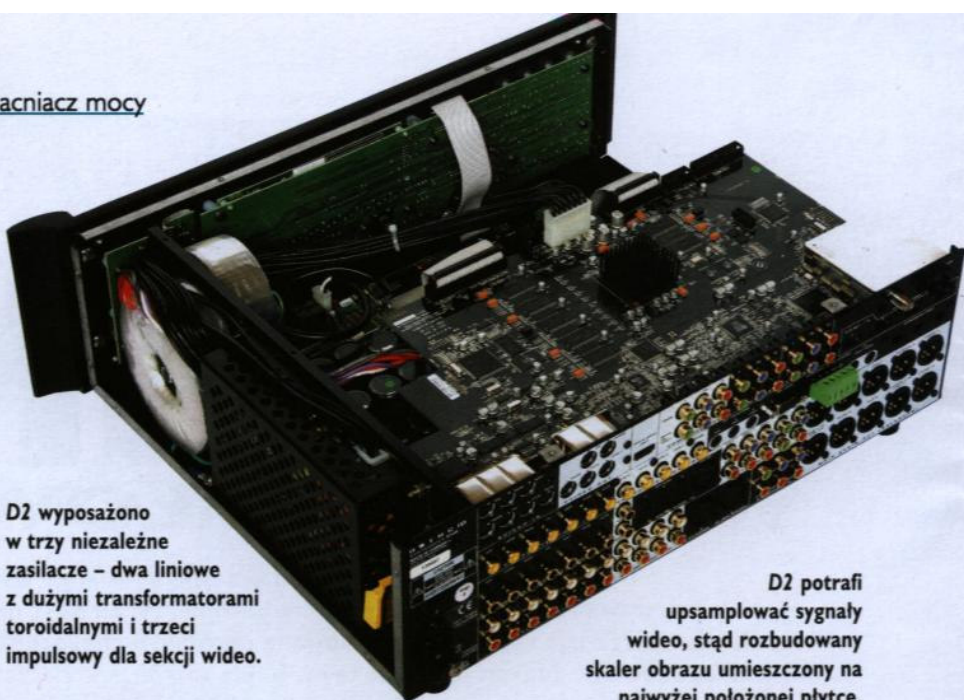


D2 wyposażono w trzy niezależne zasilacze – dwa liniowe z dużymi transformatorami toroidalnymi i trzeci impulsowy dla sekcji wideo.

niami studyjnymi, pracującymi w stacjach nadawczych.

Układ gniazd na tylnej ścianie odzwierciedla budowę wewnętrzną. Skrajnie z prawej strony mamy bardzo poważny zasilacz, z dwoma dużymi transformatorami toroidalnymi oraz jednym rozbudowanym zasilaczem impulsowym. W sumie naliczyłem ok. 20 (a pewnie jest ich więcej) uzwojeń wtórnych, którym towarzyszą kompletne zasilacze, z ultraszybkimi diodami o łagodnym przeładowaniu. Trafa od układu oddziela gruba aluminiowa płyta, która pełni także rolę radiatora dla wielu stabilizatorów. Zasilacz impulsowy służy do dostarczenia "pożywienia" dla sekcji cyfrowej wideo. Płytką tą jest zresztą największa. Zastosowano na niej wysokiej klasy przełączniki oraz układy skalujące. Pasma przenoszenia tej sekcji ma wykaczać z nawiązką ponad standardowy sygnał, 1080p ma być dla D2 kaszką z mleczkiem. Można więc mówić o prawdziwym procesorze obrazu.

Symptomatyczne jednak, że problemom wideo poświęcono w materiałach firmowych stosunkowo niewiele miejsca, a główny nacisk położono na dźwięk. Najważniejsza w urządzeniach kina domowego jest wszechstronność oraz wygoda. Najpierw wszechstronność: D2 potrafi niemal wszystko. Możemy ustawić czułość każdego z wejść. Każdy kanał może być osobno filtrowany (poś kątą subwoofera), a całość można skorygować pod kątem akustyki wnętrza - służy temu przestrajany generator połączony z układem equalizacyjnym. Jeśli tego byłoby komuś za mało, może sobie skorygować barwę każdego z wejść z osobna. To oczywiście będzie wymagało przejścia z sygnału analogowego na cyfrowy, co dokonuje się w bardzo dobrych układach AKM AK5394. Kiedy już jesteśmy w cyfrze, dzięki podwójnemu procesorowi DSP Freescale, możemy ustawić Lip Sync (jeśli sygnał wideo był obrabiany i jest opóźniony względem dźwięku), bass management dla wszystkich wejść, także analogowych DVD-A i SACD, oraz wspomniany upsampler. Ta ostatnia funkcja jest o tyle unikalna, że w D2 możemy upsamplingować nie tylko źródła PCM, jak np. CD, ale także wszystkie ścieżki filmowe. Słu-



D2 potrafi upsamplingować sygnały wideo, stąd rozbudowany skaler obrazu umieszczony na najwyższej położonej płytce.



Anthem posiada unikalną umiejętność upsamplingowania wszystkich kanałów ze wszystkich źródeł (także Dolby Digital i DTS) do postaci 24/192.



Nie dość, że D2 obsługuje sygnał 7.1, to jeszcze posiada dwie dodatkowe strefy.

Mnogość przycisków, jednak głośnością steruje się najwygodniej za pomocą dużej galki.



żą temu cztery stereofoniczne, asynchroniczne upsamplery Analog Devices AD1896 (24/192), które wraz z wysokim oversamplingiem przetworników AKM AK4395 (znakomite układy!) pozwalają na użycie łagodnych, można powiedzieć "audiofilijskich" filtrów 3. rzędu Bessela. Oznacza to, że minimalizowane są rozmycia czasowe i unikamy przykrego dzwonienia sygnału impulsowego, który przekłada się na ostrość i zapiaszczenie górnych części pasma. Sekcja ta jest na tyle dobra, że zniekształcenia THD są na poziomie niższym niż z wielu bardzo dobrych urządzeń stereofonicznych. Inaczej niż w większości, nawet bardzo drogich urządzeń A/V, niezwykle starannie wybrano także pozostałe elementy w torze, bo np. sygnał analogowy wzmacniany i buforowany jest w kościach Burr-Browna OPA2132, a w torze zainstalowano znakomite kondensatory Nichicon Muse z najwyższej serii UK. Wyjść z D2 możemy albo gniazdem niezbalansowanym RCA (niezłocene), albo zbalansowanym XLR (złocene Neutriki). Obydwa mamy w formacie 7.2, tj. można zastosować dwa subwoofery. Ważną umiejętnością jest także możliwość wykonywania nagrań cyfrowych ze wszystkich źródeł. Nie jest to jednak prosty układ, ponieważ do sygnału dodawany jest dither (niskopoziomowy cyfrowy szum), jak w dobrym studio nagraniowym, zwiększający realną rozdzielczość sygnału.

Nie będę dalej zagłębiał się w możliwości i umiejętności, bo Audio nie jest pismem dla instalatorów, warto jednak jeszcze powiedzieć, że urządzenie może pracować także po prostu jak

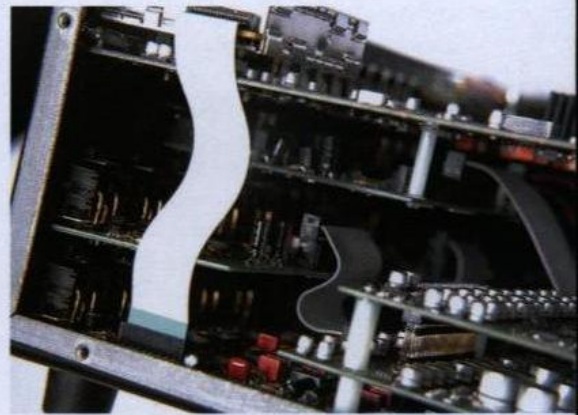
wysokiej klasy przedwzmacniacz analogowy, ponieważ można wyłączyć układy DSP i nie przechodzić przez konwersję A/C. Tak więc wchodząc sygnałem stereo z odtwarzacza CD lub SACD (RCA lub XLR), przejdziemy tylko przez bufony wejściowe, analogowe, scalone drabinki rezystorowe Crystal CS3310 (takie same we wszystkich kanałach) i układy wyjściowe na kościach Burr-Browna. Cały tor od wejścia do wyjścia jest zbalansowany.

Pilot jest podświetlany i dość zatłoczony. Poza tym – wzorcowy.

Słowo komentarza należy odnieść do przyszłości. Tuż za rogiem podskakuje z niecierpliwością HDTV w postaci Blu-Raya i HD-DVD. Obydwa korzystają, obok standardowych, także z bezstratnych kodeków DTS-HD i True HD Dolby Digital, w formatach 7.1. Stawia to w nowym świetle wynurzenia o zaawansowanym torze analogowym urządzenia. Jeśli będziemy bowiem chcieli korzystać ze ścieżek z bezstratnym kodowaniem (a różnica między stratnymi DD i DTS i ich nowymi inkarnacjami jest, proszę mi wierzyć, olbrzymia), wówczas trzeba będzie wyjść z odtwarzacza ośmioma kanałami (7+1). W D2 mamy wejście sześciokanałowe 5.1, więc dodatkowe kanały odpadają. Poza tym, wielokanałowe wejście jest wyłącznie niezbalansowane, więc tracimy część zalet wynikających (przynajmniej teoretycznie) z symetrycznej topologii urządzenia. Na rynku jest też kilka genialnych urządzeń DVD z wszystkimi wyjściami w formie zbalansowanej.



Centrum audio – na górze płytka z upsamplernami (dla wszystkich kanałów), poniżej scalone drabinki rezystorowe i bufony, a po prawej płytka z układami DSP.



D2 ma budowę modułową, z wyspecjalizowanymi układami: na górze płytka procesora wideo, pod nią wyjścia wideo analogowe, niżej wyjścia audio analogowe.

KOŃCÓWKA MOCY P5

Na tle procesora D2, końcówka mocy P5 wygląda wręcz nudno, w dodatku jest dosłownie bardzo męcząca. Wielkie, czarne urządzenie ciężko podnieść w dwie osoby. Czegoś tak masywnego jeszcze u siebie nie miałem i po tych doświadczeniach pewnie prędko na coś takiego się nie zdecyduję. Górna ścianka i przedni, bardzo gruby panel, podobnie jak w D2, są wykonane z aluminium. Z przodu na czarnej, dużej płaszczyźnie mamy tylko pięć niebieskich diodek sygnalizujących działanie poszczególnych kanałów oraz szóstą – "power". Z tyłu równie spokojnie, choć widać, jak zostało zaaranżowane wnętrze urządzenia. Najwyraźniej płytki z poszczególnymi kanałami zostały ustawione pionowo, ponieważ na górze każdego z pięciu "pasków" mamy gniazdo RCA i XLR z tłumikiem 6 dB, a na dole złączone gniazda głośnikowe.

Wewnątrz mamy pięć identycznych, niezależnych układów wzmacniających, każdy z własnym zasilaniem. I to tych pięć potężnych transformatorów waży tyle, że ręce odpadają. Konstrukcja jest naprawdę piękna. To słowo rzadko używane do opisu urządzeń związanych z kinem domowym, ale tutaj pasuje lepiej niż gdziekolwiek indziej. Płytki są wykonane z grubego laminatu, zaś

Jeśli mamy odtwarzacz stereofoniczny (CD/SACD), najlepiej będzie go podłączyć wejściem analogowym zbalansowanym.



Jak zwykle w urządzeniach A/V, w D2 otrzymujemy prawdziwe centrum lotów kosmicznych... Brakuje jedynie wejścia 7.1, najlepiej zbalansowanego.



Taka końcówka mocy i nie ma bolca uziemającego w gnieździe sieciowym? To brzmi jak nieporozumienie i nie chodzi tylko o względy bezpieczeństwa, ale fakt, że niemal wszystkie parametry elektryczne wzmacniacza są bez uziemienia znacznie gorsze. Warto więc od razu odszukać umieszczoną z tyłu obudowy śrubę "ground" i tam na stałe przykręcić trzeci kabel z gniazda sieciowego. Dopiero po takiej operacji rozpocząłem pomiary.

Wtedy P5 pobit wszystko, z czym miałem dotychczas do czynienia, w niemal każdym aspekcie. Moc wyjściowa nie jest wprawdzie bezwzględnie rekordowa, ale czego więcej trzeba do szczęścia – w jednym kanale 322 W na 8 omach i 529 W na 4 omach, a jakby tego było mało, w tej kwestii nic się nie zmienia przy podłączeniu kolejnych kanałów. Dwa razy biegałem do pobliskiego sklepu po coraz większe zestawy bezpieczników, a gdy kolejna wymiana groziła już popaleniem instalacji, musiałem skapitulować, poddały się też dwa obciążenia testowe. Wszystkie te zabawy podniosły budżet całego przedsięwzięcia, dopiero w przyszłym okresie rozliczeniowym zobaczymy, jaki rachunek wystawi elektrownia. Ostatecznie udało się zmierzyć pięć kanałów na 8 omach i cztery na 4 omach (co dało już sumaryczną moc ponad 2000 W!). W praktyce moc ograniczy nie sam wzmacniacz, ale wydolność energetycznej linii zasilającej.

Czułość końcówki to 1,8 V - tyle potrzeba, aby osiągnąć pełną moc, firmowy procesor nie będzie miał jednak problemów z dostarczeniem takiego sygnału. Odstęp sygnału od szumu to rekordowe 100 dB, a dynamika sięgnęła także wyżyn - aż 127 dB.

Pasmo przenoszenia (rys. 1.) pokazuje spadek -0,2 dB przy 10 Hz, natomiast przy 100 kHz mamy spadek rzędu 1 - 2 dB (w zależności od obciążenia).

Na wykresie przedstawiającym zniekształcenia harmoniczne (rys. 2.) nie dzieje się nic niepokojącego, najsilniejsza trzecia harmoniczna ma bardzo niski poziom -90 dB, druga leży o 6 dB niżej, a jakieś dalsze niedobitki znacznie poniżej -100 dB.

Wykres mocy na rys. 3. wygląda bajecznie, nawet nie ma co wspominać o zniekształceniach poniżej 0,1%, bo w całym zakresie zbadanej mocy utrzymujemy się w tych (nie licząc obszaru przesterowania). THD+N niższe od 0,01% otrzymujemy od 1,5 W do 290 W dla 8 omów oraz od 4 W do 428 W dla 4 omów. Jeszcze lepiej wyglądają punkty zniekształceń minimalnych, które otarły się o zdolności rozdzielcze naszego systemu pomiarowego. W przedziale 65 W - 250 W i na obciążeniu 8 omów THD+N jest stałe i wynosi 0,002%, a minimum dla 4 omów leży jeszcze niżej, przy 0,0018% i mocy 348 W. Kropka nad i jest współczynnik tłumienia o wartości 400 (w odniesieniu do 8 omów). Amen.

Takiego wzmacniacza wielokanałowego laboratorium Audio jeszcze nie widziało.

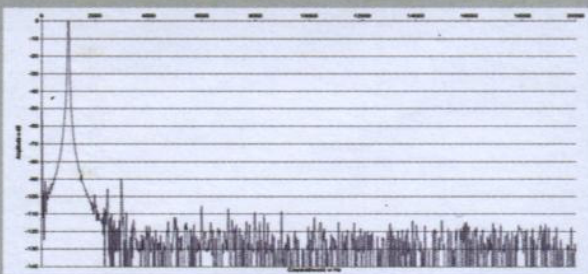
Radek Łabanowski

Obciążenie [Ω]	Moc znamionowa (1% THD+N, 1kHz) [W]				
	Wysterowanie (K -kanały)				
	1 K	2 K	3 K	4 K	5K
8	332	332	332	332	332
4	529	529	529	529	-

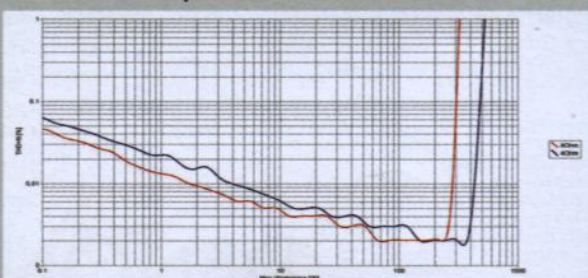
Czułość (dla maks. mocy) [V]	1,8
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]	100
Dynamika [dB]	127
Zniekształcenia THD+N (1W, 8Ω, 1kHz) [%]	0,012
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4Ω)	400



Rys. 1. Pasmo przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. Moc

Procesor AV + wzmacniacz mocy | HI-END



ścieżki mają podwójną grubość. Wejście wykonano jako aktywny, kaskadowy bufor z lokalnym zbalansowanym sprzężeniem zwrotnym. Wszędzie, gdzie to tylko możliwe tranzystory połączono parami i obleczono silikonowymi obiektywami, tak aby wyrównać ich temperaturę. W stopniu końcowym zastosowano po siedem par tranzystorów bipolarnych. Jak napisane

Na czarnej, dużej płaszczyźnie P5 mamy tylko pięć niebieskich diodek sygnalizujących działanie poszczególnych kanałów



P5 składa się z pięciu identycznych, potężnych kanałów mocy.

w materiałach firmowych, można było zastosować mniej tranzystorów (i zmniejszyć koszty), jednak wówczas każdy z nich musiałby dostarczyć wyższą stałą moc, a co za tym idzie miałby mniejszy zapas mocy dla witalnej części sygnału muzycznego, tj. dla transjentów i skoków dynamiki.

Transformatory mają osobne uzwojenia wtórne dla końcówki i sekcji sterującej, która otrzymuje napięcie stabilizowane. Stąd w układzie mnogość kondensatorów i stabilizatorów. I na koniec sprawa ultra-audiofilska: w torze sygnału nie ma żadnych bezpieczników! Do zabezpieczenia użyto elementów PTC (Positive Temperature Coefficient) – termistorów, które po ustaniu nieprawidłowego poboru mocy automatycznie przywracają zasilanie. Najwyraźniej przy pewnym poziomie wszystko trzeba multiplikować, ponieważ urządzenie stoi na sześciu nóżkach (dwie dodatkowe blisko środka) i zasilane jest przez DWA (!) kable zasilające AC, ponieważ pojedynczy miałby zbyt małą wytrzymałość prądową.

Mając do czynienia z tak skomplikowanym systemem, dużą część przeznaczoną na test trzeba poświęcić na naukę obsługi i optymalne ustawienie wszystkich parametrów. Wszelkoność i zarazem złożoność topowych systemów przeznaczonych do kina domowego jest zresztą tak duża, że płynnie poruszają się wśród nich jedynie doświadczeni instalatorzy. Bądźmy szczerzy: za takie pieniądze i przy tak zaawansowanym technologicznie produkcie, musi on zostać zainstalowany przez dystrybutora. Tak to sobie przynajmniej wyobrażam, jako potencjalny klient: siedzę na sofie, panowie wnoszą pudła, rozpakowują je, podłączają zawartość i pytają mnie o moje preferencje, przyzwyczajenia, gdzie mnie podrapać, itp. Test objął głównie następujące działy: muzyka stereofoniczna, wielokanałowa oraz filmy. W pierwszym przypadku osobno testowane były wejścia wielokanałowe (pamiętajmy, że zaraz będziemy mieli na karku Blu-Ray/HD-DVD i reszta dekodowników będzie zbędna) oraz osobno wejścia cyfrowe.

Nie przypadkiem wciąż powracam do wejść multichannel: D2 jest fantastycznym, analogowym przedwzmacniaczem wielokanałowym. Bardzo, ale to bardzo rzadko zdarza się, aby urządzenie do kina domowego przyzwyciężyło sobie jako zwykły preamp. Myślę, że nie przesadzę, jeśli powiem, że wyspecjalizowane przedwzmacniacze stereofoniczne w granicach 20 000 zł będący musiały mocno napocić, żeby czymś nas potem zaskoczyć. Podłączamy więc odtwarzacz CD do wejść zbalansowanych i SACD/DVD-A do niezbalansowanych i słyszymy... przyćmienną barwę. Ale pierwsze takt wibrafonu z fantastycznej płyty Jazz at the Pawnshop (Proprius, PRSACD 7778, SACD 4.0/CD) pokazują, że góra pasma jest i to znakomita – pełna, dźwięczna, tyle że bez cienia wyostrzenia. D2 zachowuje się bowiem jak rasowe hi-endowe urządzenie, gdzie tło jest maksymalnie czarne. Dźwięki pojawiają się nagle, swobodnie i naturalnie. Wspomniana płyta została oryginalnie zmiksowana w stereo i dopiero później zostały wyodrębnione tylne kanały, podobnie jak to się robi w firmie Opus3, przez ekstrakcję z przednich. Daje to naturalną perspektywę i gęstą, namacalną przestrzeń wokół nas. Podobnie zachowują się nagrania stereofoniczne, z tym że nowa przestrzeń otwiera się za oknem głośników. Tylko kilka razy w życiu słyszałem na urządzeniach A/V tak brzmiącego Stinga z Sacred Love (A&M Records, 86061, Limited Edition SACD/CD). A właściwie tak dobrze nigdy. Płyta nagrana oryginalnie na wielościeżkowym cyfrowym rejestratorze PCM, została następnie skonwertowana do DSD i wyemitowana jako płyta SACD. Na każdym etapie obróbki coś musiano spaprać, ponieważ normalnie płyty słuchać się nie da. Włączając ją wydaje się, że słuchamy małego radyjka, bez dynamiki i bez ścieżki z basem, którą inżynier dźwięku zapomniał wkleić do miksu. System Anthem pokazał

wszystkie słabości bez ociągania, jednak nie zepsuł przyjemności ze słuchania płyty. Nagle okazuje się, że przecież są tam genialne melodie, wysmakowane aranżacje, harmonie, dla których warto się czasem poświęcić. D2/P5 niczego bowiem nie wyostrzył, nie zeszklił, a bas wreszcie zaczął grać.

Odsłuch obejmował także porównanie przetłoki analogowej z wewnętrznymi dekoderni przy podłączaniu źródła stereofonicznego. Trzeba powiedzieć, że w tym przypadku D2 radzi sobie równie dobrze, chociaż wewnętrzny dekodowanie powoduje, że w porównaniu z dobrymi odtwarzaczami DVD-Audio/SACD z okolic 15 000 zł akcent kontrabas jest łagodzony, w efekcie rytmiczność uśredniana. Z kolei na średnicy dzieje się coś innego. Jestem pewien, że gęsta, ciepła, niemal lampowa (jak to dziwnie brzmi w kontekście A/V) barwa tego przedziału niejednego postawi przed trudnym wyborem: precyzja (cyfra) czy pełnia (analog). Wewnętrzne dekodery wraz z upsamplernem z każdego nagrania potrafiły wydobyc jego mocne strony, skupiając się na średnicy i ładnej górze, dodawały też nieco uderzenia na dole, rzeczy nie do końca purystycznie akceptowalnej, jednak w tym świecie pożądaną.

Jeśli bowiem dekodować będziemy ścieżki dźwiękowe z płyt DVD, a pomimo przejścia na HDTV będziemy przecież chcieli oglądać posiadane filmy (ja sam niepostrzeżenie stałem się właścicielem kilkuset), wówczas to właśnie mocny bas oraz pełna średnica ustawią dźwięk systemu. Potęgą końcówek przekłada to bez cienia wahania na grzmot, strzał, ale także na uderzenie kotłów w orkiestrze czy stopy w big-bandzie, jak z filmu The Rat Pack (Propaganda 113, Dolby Digital 5.1), gdzie dostawaliśmy fizyczne uderzenie w klatę, jakbyśmy siedzieli blisko kolumn estradowych. Przy okazji filmu dał się Anthem poznać także jako urządzenie, które z powodzeniem mogłoby stać w reżyserkach wytwórni filmowych. A że nie stoi, przekonuje co druga sknoc-

Korzystając z takich źródeł, jak CD, SACD czy LP, najlepiej wyłączyć wszystkie układy DSP i puścić sygnał najkrótszą ścieżką.



na ścieżka dźwiękowa. Weźmy dla przykładu wspomniany film opisujący historię Sinatry i jego kompanów z Rat Pack. Kiedy w czwartej scenie Frank przechadza się z jednym z nich wieczorem po parku, nad basenem, genialnie słychać życie nocne z dala od miasta – cykające świerszcze, wietrzyk itp. A przy tym głosy aktorów wprost ze studia, z debilnym pogłosem jak z łazienki. I w dodatku można palcem wskazać, gdzie które wejście zostało wklejone i zaraz wyciszone (wszystkie głosy w amerykańskich filmach są dogrywane w postprodukcji). Anthem nie pozostawił wątpliwości, że wszystko to zostało spreparowane i "zrobione". A przecież, kiedy wchodził sceny z występami muzyków, wszystko się zmieniło, jakby całkiem kto inny zajmował się tutaj dźwiękiem: mamy właściwie dobrany pogłos, znakomite barwy, uderzenie. Przez długi czas wydawało mi się, że łatwiej wykonać poprawny pod tym względem film SF. Dlatego szokiem było dla mnie obejrzenie i wysłuchanie mojej ulubionej historii tego typu, filmu Equilibrium (Miramax/SPI 970, DTS-ES). Tutaj głosy były jeszcze gorsze, jeśli to możliwe, bez dynamiki, z ograniczonym pasmem. Sporo pomogło ustawienie equalizacji kanału centralnego (unikalna właściwość D2), ale niesmak pozostał.

Centralnym zagadnieniem, przynajmniej z punktu widzenia tej recenzji, jest jednak współdziałanie w tym procederze samego Anthema. Po raz drugi, po równie znakomitym systemie Parasounda C2+A52 testowanym dwa lata temu w Audio i zupełnie nie z tej ziemi (także cenowo) systemie JBL Synthesis, słyszałem prawdziwe kino – bez oszukiwania, bez tricków i mrugania okiem. Anthem gra przy tym nieco inaczej niż pozostałe dwa systemy. Nie tak przejrzyste jak Parasound, ani tak dynamicznie jak JBL, jednak piękna średnica i genialna sekcja przedwzmacniacza analogowego stawiają kanadyjski system w miejscu, gdzie pozostałe urządzenia A/V jeszcze nie dotarły. A potęgą drżącą we wzmacniaczach P5 budzi niepokój i obawy, czy aby nie czas na zmianę kolumn na dwa razy większe i mocniejsze. Na pewno trzeba dokręcić klamki w całym domu, bo zaczynają dzwonić. Warto i namawiam do tego, aby zakupić odtwarzacz CD wysokiej klasy, z wyjściem zbalansowanym, albo DVD uniwersalne z takim samym wyjściem i wkroczyć w świat wielokanałowej muzyki. Jeśli ktoś słucha muzyki klasycznej, to raz usłyszawszy płyty Mercury Living Presence oraz RCA Living Stereo wydawane właśnie na wielokanałowych SACD, z materiałem zarejestrowanym na trzech ścieżkach, z kanałem centralnym, czyli tak, jak to w swoim patencie opisującym odsłuch stereofoniczny zawarł Blumlein, nie będzie chciał już słuchać potem w stereo. Anthem zmienia się wówczas w audiofilski, hi-endowy system wielokanałowy, z takimi samymi aspiracjami do absolutu jak wypieczone systemy stereo.

Wojciech Pacuła



D2 jest urządzeniem ośmiokanałowym, dekodującym wszystkie możliwe formaty kina domowego, włącznie z DTS 24/96, DTS-ES, Dolby Digital EX itp. Posiada także certyfikat THX2. Oprócz przycisków na panelu przednim wyeksponowano także loga kluczowych 'patentów' firmy, w tym upsampling do postaci 24/192 wszystkich sygnałów (PCM, DTS i Dolby Digital) oraz skaler sygnału wideo o jakości porównywalnej z urządzeniami studyjnymi, pracującymi w stacjach nadawczych.

STATEMENT D2

Cena [zł]
Dystrybutor

32 000
POLPAK POLAND
www.koda.pl

Wykonanie i komponenty

Mocna, profesjonalna konstrukcja z najnowocześniejszymi układami.

Funkcjonalność

Wszystko i jeszcze więcej... tylko brak wejścia 7.1 na XLR. Skomplikowanie ustawień wymaga pomocy instalatora.

Brzmienie

Gęsta, pełna średnica, dokładna, nieprzejaskrawiona góra. Fantastyczny analogowy przedwzmacniacz, do tego wielokanałowy.

STATEMENT P5

Cena [zł]
Dystrybutor

28 000
POLPAK POLAND
www.koda.pl

Wykonanie i komponenty

Pięć wydajnych końcówek mocy, każda z własnym potężnym zasilaczem.

Laboratorium

Wzorzec - monstrualna moc, niebotyczna dynamika i współczynnik tłumienia, zniekształcenia na granicy mierzalności.

Brzmienie

Całkowita neutralność z niesamowitym potencjałem dynamiki i basu.